Czwartek 4 Stycznia №. 3. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. Prenumerować można, we Lwowie w biórze expedycyi.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Ruchy sławiańskie w Węgrzech

pod względem ich charakteru i naszego w obec nich stanowiska.

(Dokończenie.)

W śród mnożących się tak z każdym dniem konfliktów, wśród otwartego ze strony Serbów a grożącego ze strony Kroatów powstania, dojrzewała w Czechach myśl, obejmująca stósunki wszystkich Sławian austryackich, myśl utworzenia pomiędzy temiż związku, wzajemnej narodowości i równych praw politycznych obronie. Wstępnym do tego krokiem było wezwanie braci Sławian do udziału w zgromadzeniu, mającem się odbyć w Pradze czeskiej na dniu 31. maja z. r., celem wspólnego porozumienia i zjednoczenia umysłów. Jakkolwiek pomieniona odezwa z dnia 1. maja z. r. upatrywała główne niebezpieczeństwo dla Sławian austryackich ze strony Niemiec, dążących do zjednoczenia się i zwołujących w tym celu parlament do Frankfurtu; pierwsze atoli już czynności tak prowizorycznego komitetu centralnego, jako też samego kongressu okazały niewątpliwie, iż nie chodziło tu głównie o stósunek Sławian austryackich do Niemiec, lecz oraz o przyszły skład Austryi i o stanowisko, jakie w niej pojedyncze ludy sławiańskie w obec siebie i w obec reszty obcych narodowości zająć miały, mianowicie też w obec narodowości madjarskiej.

W liczbie przybyłych na pomieniony zjazd z różnych stron Sławian, niepoślednie miejsce zajmowali Sławianie węgierscy. Słowaków, których głównymi reprezentantami byli Sztur, Hurban i Hodża, przydzielono do sekcyi czeskiej, południowi zaś Sławianie, reprezentowani między innymi przez Topalowicza i Gruicza, stanowili oddzielną sekcyę, obok trzeciej sekcyi polsko-rusko-szlązkiej. Zaraz na pierwszem posiedzeniu sekcyi czeskiej wytoczyła się kwestya Sławian węgierskich z powodu Słowaków, i wprowadziła kongres na pole świeżych między rządem węgierskim a podlegającymi onemuż Sławianami zatargów. Jak wiadomo, zjazd pragski, przerwany zaszłemi w Pradze na d. 12. czerwca wypadkami, które pociągnęły za sobą bombardowanie miasta i ogłoszenie onegoż w stanie oblężenia, zostawił po sobie jeden tylko akt przez wszystkie trzy sekcye przyjęty i zatwierdzony, to jest manifest do narodów Europy. W tym manifeście wyrażone jest postanowienie wyjednania dla narodowości sławiańskiej w Austryi wszelkiemi możliwemi sposobami takiego politycznego uznania i stanowiska, jakiego dostąpiły już narodowość niemiecka i madziarska, a w końcu uczynione jest wezwanie do ministeryum węgierskiego, aby oburzających środków przemocy, jakich chwyciło się względem ludności sławiańskiej, mianowicie Serbów, Kroatów, Słowaków i Rusinów, niezwłocznie zaniechało, oraz dążyło do tego, aby ciż Sławianie weszli w nieuszczuplone używanie należnych im praw narodowości.

Drugim aktem kongressu miała być petycya do cesarza i króla, wyszczególniająca żądania wszystkich Sławian austryackich, którą też wszystkie trzy sekcye za pomocą wybranych z grona swego deputacyi wspierać miały. Wyznaczony w tym celu komitet ułożył wprawdzie już, wedle dostarczonych sobie przez pojedyncze sekcye materyałów, projekt petycyi, i takowy miał być przedłożony całemu kongressowi do ostatecznej dyskussyi na dniu 12 czerwca, jednakże przeszkodziły temu wzmiankowane wyżej wypadki, a nawet dotyczące papiery zaginęły w części. Między wyrażonemi w projekcie żądaniami, były i żądania Sławian węgierskich, które jako rzucające światło na równoczesne ruchy tej ludności, wedle broszurki Jordana pod tytułem „Slavenkongres," w krótkości następnie przytaczamy:

Słowacy i Rusini w Węgrzech, użalając się na ciężkie krzywdy, jakich od Madjarów, a mianowicie od teraźniejszego ministeryum, działającego wyłącznie w duchu madjarskim, doznawać muszą, wyrazili prośbę: 1) Ażeby Słowacy i Rusini w Węgrzech uznani byli od Madjarów za naród oddzielny i używali równych praw na sejmie węgierskim. 2) Aby im dozwolone były osobne zgromadzenia narodowe z nieustającym wydziałem słowackim i ruskim, mającym czuwać nad prawami narodowemi Słowaków i Rusinów, i wykonywać postanowienia zgromadzeń narodowych. 3) Aby im wolno było utworzyć osobne szkoły narodowe niższe i wyższe. 4) Aby kosztem kraju założona była dla Madjarów katedra słowackiego i ruskiego, dla Słowaków i Rusinów zaś katedra madjarskiego języka. 5) Żadna narodowość w Węgrzech nie ma być uważaną za panującą, lecz wszystkie mają być równo uprawnione. 6) Słowacy i Rusini mają używać równego z Madjarami prawa stowarzyszenia celem ożywiania ducha narodowego, i t. p.

Serbowie w Węgrzech i przyłączonych ziemiach żądali: 1) Aby wszystkie postanowienia zjazdu serbskiego w Karłowcach potwierdzone były, tudzież 2) aby potwierdzono wszystko, co tymczasowy rząd województwa serbskiego w Karłowcach wedle myśli wzmiankowanego zjazdu postanowił, lub postanowi.

Kroaci nakoniec dopraszali się: 1) o potwierdzenie wszystkiego, co dotąd ban na korzyść dynastyi, narodowości i municypalnej niezawisłości królestwa kroackiego, sławońskiego i dalmackiego uczynił; 2) o wypełnienie wszystkiego, czego w tym względzie żądać będzie zbór czyli sejm królestwa trójjedynego.

Trzecim głównem zadaniem kongresu było zawarcie między wszystkiemi ludami sławiańskiemi Austryi przymierza, mającego na celu obronę już uzyskanych, a wywalczenie zaprzeczonych dotąd równych praw narodowości. Wszelako i ten projekt, z podobnych jak wyżej wzmiankowana petycya powodów, nie przyszedł do skutku. Chociaż bowiem wszystkie trzy sekcye zgodziły się na orzeczenie istoty i celu tego związku, w treści jaką podał Szafarzyk, członek sekcyi czeskiej, i lubo zredagowanie samegoż traktatu w myśl przyjętego owego orzeczenia, osobnemu wydziałowi poruczonem zostało, zaszłe jednak wypadki nie dozwoliły przedłożyć projektu ostatecznie całemu kongresowi, i ten rozwiązał się, nie postanowiwszy w tym względzie nic stanowczego.

Trudno przypuścić, aby ten traktat mógł był wywrzeć rychły i skuteczny wpływ na losy Sławian węgierskich już w obecnym sporze z Madjarami, szczególniej gdy według osnowy projektu, traktat ów, skoroby przez kongres został przyjęty, miał dopiero być przedłożonym do zatwierdzenia wszystkim sejmom krajów austryacko-sławiańskich. Niemożna jednak zaprzeczyć, że zjazd pragski przyczynił się wiele do obudzenia owych sympatyj, z jakiemi ludność szczególnie czeska, żywy bierze udział w sprawie Sławian węgierskich, czego dowodem były nietylko oddziały ochotników i składki, ale i postępowanie deputowanych czeskich na sejmie wiedeńskim.

Wkrótce po gwałtownem przerwaniu czynności zjazdu pragskiego, deputacye kroacka i sławońska przedstawiły swe prośby cesarzowi bawiącemu naówczas w Insbruku. Skutek nie zadowolnił całkiem życzeń tych ludów, gdyż wskazano ich petycyom zwyczajną drogę przez ministeryum węgierskie. Poprzednio jeszcze w miesiącu maju, zalecono banowi jawnie posłuszeństwo dla tegoż ministeryum, w skutku czego ban Kroacyi oświadczył uległość swą i wezwał w kroackiej gazecie zagrzebskiej mieszkańców tych prowincyj, aby słuchali rozkazów węgierskiego ministeryum. Atoli już w czerwcu nadeszły do Pesztu rozkazy królewskie, mocą których bana z urzędu złożono i zdrajcą kraju ogłoszono.

Na początku lipca otwarty został sejm węgierski w Peszcie. Mowa z tronu, którą w ówczas odczytał arcyksiążę Palatyn, jako pełnomocnik i reprezentant królewski, zawierała między innemi następującej treści ustęp co do ruchów sławiańskich:

„Z bolesnem uczuciem i głębokiem nieukontentowaniem dowiedział się Najj. Pan, że, jakkolwiek na ostatnim sejmie, idąc za popędem swego serca, te prawa sankcyonował, które wedle potrzeb czasu do dźwignienia i przysporzenia szczęścia kraju potrzebnemi były; przecież, mianowicie w Kroacyi i okolicach niższego Dunaju, złośliwi podżegacze, krajowców różniących się co do języka i wyznania, fałszywemi wieściami i postrachami między nich rzucanemi, starają się podburzyć, i kłamliwem przedstawieniem, jakoby wzmiankowane prawa nie były wolnym wypływem postanowienia panującego, do tego nakłonić, aby tym rozporządzeniom i prawnej władzy czynnie oparli się; co więcej, niektórzy w oporze swoim tak dalece się zapomnieli, iż faktyczne nieposłuszeństwo swoje, jakoby w interesie domu królewskiego będące, i za wiedzą i dopuszczeniem Najj. Pana dokonane, ogłaszają." — Obrona tedy kraju, obmyślenie środków do przywrócenia zakłóconego pokoju, do zastrzeżenia całości węgierskiej korony, i do zachowania nienaruszalnej świętości praw, nakoniec finanse, wskazane były jako główne przedmioty przyszłych obrad sejmowych.

Następne wypadki przedstawiają szereg dziwnych sprzeczności i zmieniających się co chwila położeń. Ów ban Kroacyi, złożony z urzędu, którego jednak mimo to nie odstępuje wojsko i lud, i który nie przestaje działać „w interesie ręki, co go karze i w interesie całości monarchii," ban ów nie zmieniwszy stanowiska swego w obec sejmu i rządu węgierskiego, wstępuje wszelako niedługo napowrót w swe prawa, godności i zaszczyty, a wojsko, któremu dotąd rozkazywało ministeryum węgierskie, przechodzi w części pod jego komendę. Podczas gdy między sejmem i rządem węgierskim a rządem centralnym wszczyna się spór dyplomatyczny o znaczenie i wynikłości *sankcyi pragmatycznej*: podczas gdy ministeryum wiedeńskie kwestyonuje ważność nadanych przez monarchę w marcu i kwietniu dla Węgier koncessyj, z powodu iż cesarz Austryi, jako podówczas już konstytucyjny, nie mógł takowych koncessyj nadawać bez kontrasygnatury odpowiedzialnych doradźców; ban Kroacyi wkracza do Węgier i postępuje bez oporu w głąb kraju, a na domiar zamieszania, obejmuje naczelne dowództwo armii węgierskiej sam Palatyn, arcyksiążę austryacki. Zamierzona przez tegoż konferencya z banem, nie przychodzi do skutku, bo nie dopuszczają takowej — oficerowie austryaccy. Palatyn opuszcza potajemnie wojsko i kraj, a niezadługo widzimy bana Kroacyi mianowanym *alter ego* królewskim, i władza jego ma się rozciągać na wszystkie kraje apostolskiej korony! Ale i to zmienia się w krótce, a Jelaczyc nie będąc więcej królewskim alter ego, do godności bana Kroacyi przyłącza nowy urząd *cywilnego i wojennego gubernatora Dalmacyi*, a jako dowódzca korpusu zostaje pod rozkazami naczelnego wodza ks. Windischgrätz, tego samego, co w Pradze przerwał tak blisko obchodzące Kroatów obrady i traktaty zjazdu sławiańskiego.

Pomijamy znane powszechnie wypadki w Peszcie, niewyprzedzając oraz ostatecznego ich rozwiązania, które zapewne bliska przyniesie przyszłość. Od tego rozwiązania zawisł i los Sławian węgierskich, których położenie już teraz znacznie się zmieniło, jakkolwiek nienastąpiło jeszcze żadne z tych głębokich i rozległych przeobrażeń politycznych, jakie zdają się zapowiadać teraźniejszy obrot sprawy węgierskiej, tudzież programat nowego ministeryum i pojedyńcze rozporządzenia onegoż względem krajów węgiersko-sławiańskich. Przytoczymy tu tylko potwierdzenie województwa serbskiego i obranych tamże poprzednio przez lud patryarchy i wojewody; dalej mianowanie bana Kroacyi i Sławonii, oraz cywilnym i wojennym gubernatouem Dalmacyi, przez co te trzy królestwa wspólnego otrzymały naczelnika administracyi; nakoniec wspomniemy o powołaniu Kroata barona Kulmera do ministeryum austryackiego, w czem upatrują niektórzy pierwszy krok do rozszerzenia władzy centralnej na pomienione kraje sławiańskie. Ziemie słowackie są obecnie teatrem wojny, oddziały ochotników zbierają się na pograniczu Szlązka i Morawy, a zamiarem ich ma być, pojedyńcze żupaństwa po wyparciu z nich siły zbrojnej madjarskiej, urządzać na stopę narodową i wzywać ludność słowacką do wybierania deputowanych na sejm państwa, obradujący obecnie w Kromierzyżu.

Mając wyrzec zdanie nasze o charakterze i właściwej dążności ruchów poprzednio skreślonych, nie bierzemy za podstawę sądu ani osób czyli głównych rzeczników tej sprawy, ani środków jakich użyto do osiągnienia zamierzonego celu, ani wreszcie owego żywego udziału mass, jaki sternicy nawy sławiańskiej w Węgrzech obudzić i na drogę czynów skierować umieli. Jak bowiem pewną jest rzeczą, że sprawa sama przez się święta nie przestaje nią być ani z powodu złych lub dwuznacznych obrońców, ani przez użycie niewłaściwych lub szkodliwych środków, tak znowu z drugiej strony w imię najświętszej sprawy prowadzony był nieraz gmin ciemny na drogę odpowiednią wprawdzie szczegółowym widokom przywodzców, ale przepaścistą i zgubną dla ogółu. Nie wpływa również na zdanie nasze owe zetknięcie się do wspólnego działania, jakie widzimy między tendencyami ludności sławiańskiej w Węgrzech a rządem centralnyw w Wiedniu, który nie dał dotąd dostatecznych rękojmi, że zapowiedziane równe uprawnienie wszystkich narodowości stanie się prawdą i żywem ciałem; jak bowiem samo wyrzeczenie tej zasady mogło być dostatecznem, aby zwrócić ku rządowi centralnemu umysły i nadzieje pomienionej ludności, tak w razie chybionego na tej drodze celu, wypadek takowy nie uwłaczałby koniecznie samej sprawie, albowiem przyczyną zawodu mogła być niewiadomość lub zła wiara tych, co taką obrali drogę. Nie wchodzimy nareszcie w to, czyli żądania Sławian węgierskich w inny sposób za pomocą obopólnego z Madjarami porozumienia się, mogły być spełnione lub nie; ta kwestya bowiem tyczy się raczej środków aniżeli celu, a niestósowność środków, jak już wyżej powiedzieliśmy, nie zmienia charakteru sprawy. W ruchach ludności sławiańskiej w Węgrzech widzimy przedewszystkiem jedno z ogniw tego wielkiego łańcucha wstrząśnień, za pomocą których nowożytna Europa usiłuje zwalić z siebie brzemię przestarzałych i niedogodnych instytucyj, wyrzucić z łona swego wszystko, cokolwiek tamowało wolne rozwijanie się przyrodzonych sił i żywiołów, oprzeć wreszcie losy indywiduów i narodów na podstawach tem trwalszych i pewniejszych, im więcej takowe odpowiadać będą nieprzedawnionym a srodze nieraz pogwałconym prawom. Ruchy sławiańskie w Węgrzech przedstawiają nam się dalej, jako jedno uderzenie pulsu w tem wielkiem ciele Sławiańszczyzny, które przy wzmagającem się życiu wewnętrznem pragnie zająć odpowiednie stanowisko, by to życie i zewnątrz bez przeszkody objawić mogło. Z niższego nakoniec stanowiska monarchii austryackiej, ukazują nam się te ruchy jako wynikłość nienaturalnego położenia, w jakiem zostawały różne ludy sławiańskie, stanowiące większość w całej monarchii równie jak w krajach węgierskich, w obec panujących narodowości niemieckiej i madjarskiej; jako wynikłość, niespowodowana wyłącznie ale tylko przyspieszona przeszłorocznem wstrząśnieniem Austryi, i zapowiedzeniem nowych, pewniejszych podwalin przyszłej budowy, mającej być odtąd równie gościnnym dla wszystkich ludów, wspólnie wzniesionym i strzeżonym domem.

I my byliśmy długo wspólnikami złej, i my mieliśmy zostać uczestnikami lepszej doli. Domagając się takowej dla siebie, mogliżeśmy odmawiać prawa do niej drugim? mogliżeśmy robić w tym względzie jakową różnicę między pojedyńczemi narodowościami? Czyliż w obec wymagań bezwarunkowej sprawiedliwości mogliśmy uważać jeden naród za uprzywilejowany, drugi za upośledzony? Sympatye polityczne, pamięć przyjaznych stósunków w przeszłości, lub nadzieja pomocy na przyszłość, mogłyż zmieniać i bałamucić sąd nasz do tyla, aby nam wzajemny stósunek dwóch narodowości wydawał się odmiennym wedle tego tylko, czy przewaga była dotąd na stronie niemieckiej czy madjarskiej, mianowicie aby krzywdą wyrządzona przez narodowość niemiecką w Czechach lub Galicyi, była w oczach naszych krzywdą, a przestawała nią być, kiedy jest wyrządzoną przez narodowość madjarską w Serbii lub Kroacyi?

Nie wątpliwa, jak sądzimy, odpowiedź na uczynione dopiero zapytania, jest oraz rozwiązaniem stawionej wyżej kwestyi, co do rodzaju udziału naszego w ruchach węgiersko-sławiańskich.

Trzy tylko są stanowiska, jakie wśród walki dwóch narodów, trzeci zajmować może: albo przyjmuje on rolę pośrednika, albo występuje z czynną dla jednego lub drugiego z walczących pomocą, albo nakoniec zachowuje się względem obydwóch zarówno biernie czyli naturalnie. Rola pośrednictwa czyli sądu polubownego już z natury swojej nie może być nigdy wynikłością jedostronnych chęci, tem mniej zaś godzi się takową choćby w najlepszej myśli narzucać, lecz może być ona jedynie skutkiem dobrowolnego stron powaśnionych przyzwolenia czyli kompromissu. O takiem jednakże wezwaniu, czy to narodu polskiego w ogóle, czy w szczególności do naszej prowincyi uczynionem, nic dotąd nie słyszeliśmy, a nawet i z naszej strony nie dostrzegamy kroków, po którychby się takowego domniemywać można.

Nierównie mniej stósowną jeszcze była dla nas rola sprzymierzeńców, bez względu na to, czy pomoc naszą ofiarowalibyśmy Madjarom czy Sławianom. Pierwszym warunkiem, bez którego przy najgorętszych sympatyach niemasz rzetelnej pomocy, jest siła bądź materyalna, bądź moralna. My niemieliśmy ani jednej ani drugiej. Lecz przypuściwszy nawet, iż rzeczy miały się przeciwnie; na czyjąż korzyść mogliśmy użyć tej siły? Kładąc ją na szalę Madjarów, tem samem stanęlibyśmy w sprzeczności z tą właśnie zasadą, do której odwoływaliśmy się we własnej sprawie, tj. z zasadą równego uprawnienia wszystkich narodowości, będącą oraz hasłem ludności sławiańskiej w Węgrzech. Prócz tego nieuchronny był konflikt z rządem centralnym, który w miarę mnożących się zawikłań i trudności, z powodu odrębnego stanowiska Węgier, oddalał się coraz więcej od polityki koncessyami marcowemi zawarowanej, a obwiniając Madjarów o dążności nieprzyjaznego separatyzmu, nie mógł nie stawić i sprzymierzeńców ich pod tym samym zarzutem, a to w chwili tak stanowczej, kiedy szczerej pomocy tego rządu, na zaufaniu opartej, potrzebowaliśmy więcej niż kiedykolwiek indziej. Przeciwnie, wspierając Sławian, utrudnialiśmy załatwienie sporu na drodze spokojnej, pojednawczej, i o ile zbrojny opór a nawet zaczepne działanie Sławian, było krokiem przedwczesnym, nieumiarkowanym, o ile wojna domowa, straszna i opłakana w każdym razie, wywołała tutaj przez rozbudzony fanatyzm więcej niż gdzieindziej okrucieństw, o tyle stawaliśmy się uczestnikami błędów politycznych i spólnikami winy, nie będąc nawet pewni, czyli droga, na którą raz weszła ta sprawa pod kierunkiem nie od nas zawisłym, nie doprowadzi do rezultatów wspólnemu sprzymierzonych interesowi przeciwnych.

Jedynem przeto stanowiskiem jakie nam wskazywała wszechstronna ogledność, było stanowisko ścisłej neutralności, jedynie odpowiednie owej biernej roli jaka nam we własnej przypadła sprawie, a przecie tak płocho, tak niebacznie opuszczone. Sprawę Madjarów wzięto u nas za sprawę wolności, na stronie Sławian nie widziano nic prócz reakcyi, i według tego działano, nie zważając, że gdy z jednej strony czyniono zbyt mało, aby tak niesioną pomocą przechylić zwycięztwo na stronę mniemanej sprawy wolności i rzetelnie z tąd dla własnego kraju zapewnić korzyści; w przeciwnym razie, gdyby ta sprawa upadła, liczba wysłanych z kraju dwóch *dyplomatów* i kilkuset tak zwanych *legionistów*, byłaby aż nadto dostateczną, aby narazić własny kraj i nierozstrzygniętą dotąd sprawę domową na wielorakie niebezpieczeństwa a może i nieobliczone straty.

KORESPONDENCYA.

Kromierzyż dnia 22. grudnia 1848 r. — Szanowny redaktorze! Wyjeżdżając w te strony wziąłem na siebie obowiązek opisania tego wszystkiego, co mnie tu tylko uderzy, a mianowicie zgłębienia i objaśnienia niejednej zagadki, jaką nam w kraju postępowanie sejmu tutejszego, a mia-

nowicie zachowanie się na nim deputowanych galicyjskich zadaje!.. Dopełniam go dziś przeto, lubo nie mogę powiedzieć, żebym to miał czynić z wielką ochotą; ale uwaga, że interes całego kraju wymaga, ażeby każdy krok publiczny deputowanych naszych, wpływających tak stanowczo, i na stan rzeczy w naszym kraju i na postępowanie rządu względnie Galicyi i na opinią publiczną wreszcie, którą pewni ludzie w duchu ultra-radykalnym obrabiać nie zaprzestają, obejrzanym był wszechstronnie; ażeby każdy z obywateli miał daną sposobność sądzenia go niekoniecznie wedle tego lub owego sentymentu, ale także i wedle tego, jak też licuje z okolicznościami i prawdziwym interesem naszego kraju; uwaga ta, powtarzam, niweczy we mnie wszelkie skrupuły i nakazuje podjąć tę robotę, mimo wstrętu, jaki do niej czuję.

Zanim jednak przystąpię do szczegółów, muszę cię szan. redaktorze przedewszytkim uprzedzić, że obraz mój postępowania sejmu w ogóle, w szczególe zaś deputowanych galicyjskich, będzie nieco odmienny od tego, jaki dotąd w pismach publicznych polskich znajdywać przywykliśmy. Wiadomo ci, jak niedokładne sprawozdania z rozpraw sejmowych daje Gazeta wiedeńska, jak mało z jej relacyi można powziąść wyobrażenia o stanowisku partyi, na jakie się tutaj zgromadzenie sejmowe podzieliło — partyi n. p. czeskiej, partyi ultra-austryackiej i ultra niemieckiej i t. p. Wiadomo ci także, z jakiego źródła płynęły relacye, jakie o tym wszystkim ogłaszała Gazeta Narodowa lwowska przed 1. listopada. — Z sprawozdań przeto tych i relacyi, albo niepodobna było sobie sformować jakieśkolwiek zdanie o przyczynach tego wszystkiego, co się tutaj działo i dzieje; albo też, jeżeli powzięliśmy jakie, to mylne, jednostronne i skierowane w tę stronę, do jakiej fakcya dominująca w Galicyi przed 1. listopada, umysły wszystkich obywateli zwrócić usiłowała. Po pierwszym listopada, sprawozdawcą tego rodzaju, jest w miejsce Gazety Narodowej lwowskiej — dziennik wychodzący w Krakowie, pod nazwą „Jutrzenka", lecz korespondent jej sejmowy jest oczywiście uczniem tej samej szkoły, do jakiej się przyznawali korespondenci Gazety Naródowej lwowskiej; i z korespondenyi Jutrzenki, o sejmie wiedeńskim, tylko najfałszywsze o postępowaniu naszych deputowanych na sejmie, o jego źródle i jego skutkach można powziąść wyobrażenie.

Korespondent „Jutrzenki" wystawia to wszystko w świetle najczystszego obywatelstwa i patryotyzmu, co jeżli się dłużej pociągnie, dla biednej naszej prowincyi najsmutniejsze tylko sprowadzić musi następstwa. Ci panowie, miarą swojego postępowania na sejmie, zrobili jak się zdaje, nie interes kraju, którego przecież pilnować są wysłani, ale łatwe i nic nieznaczące tryumfy trybuny; poklask galeryi, która wszędzie jest ta sama, i w systematycznym oporze wszelkiej władzy widzi dowody obywatelstwa..'.; kiepską nareszcie sławę tak zwanych oratorów ludu, do zarobienia na którą, oprócz że im zbywa na talencie, (wszyscy mówią bardzo źle i bez efektu), ale do zarobienia nadto na którą, nie jest jak nateraz sposobna pora, a najmniej w Austryi i po wypadkach wiedeńskich. Lecz przystąpię raczej do rzeczy, bo z jej opisu poweźmiesz lepsze wyobrażenie o tym wszystkim, co ci jednym chciałem odmalować rysem.

Deputacya galicyjska, oprócz chłopów i kilku obywateli, jest w większej części wybraną pod wpływem byłej Rady narodowej centralnej lwowskiej, i jej też rozkazów i instrukcyj jak dotąd, wyłącznie słuchała. Najcelniejsze prawa i interesa obywateli galicyjskich nie mają w niej reprezentacyi, bo chociaż w niej znajdują się i właściciele ziemscy i duchowni i mieszczanie niektórzy, wszyscy atoli ci wybrani byli o tyle tylko, o ile na zaufanie szanownej Rady zasługiwali, to jest, o ile kwalifikowali się do zastępywania jej widoków i interesów, do popierania jej dążności; zastępstwa zaś interesów kraju i własnych, popierania dążności odpowiednich okolicznościom i możności, zrzekli się. Większość przeto tych panów składa się z tak zwanej inteligencyi wiejskiej, miejskiej i duchownej; to jest z ludzi excentrycznych, lubiących ostateczności, którzy dla tego że czytywali czasem dawniej gazety, mniemają się być ludźmi stanu; ludzi chciwych imponowania i rządowi i krajowi, wybranych w ogóle pod wpływem wiary, że dissolucya Austryi nastąpić musi, że interes Galicyi wymaga ażeby nastąpiła, że przeto do niej wszelkiemi siłami dążyć należy; a tym samym, że nie należy wchodzić w jakiekolwiek tranzakcye ani z rządem, który się prędzej lub później ich zdaniem rozprządz powinien, ani z okolicznościami, które jako rewolucyjne, w ciągłej fermentacyi utrzymywać należy; bo w dyssolucyi państwa austryackiego i w fermencie rewolucyjnym czasu, upatrzyli ci panowie nie sposobność organizacyi narodowej Galicyi, ale sposobność odbudowania i restauracyi całej Polski.

W tym duchu pisane były instrukcye b. Rady centralnej; w tym duchu prowadzoną była cała ich korespondencya z klubem polskim, (bo pp. deputowani galicyjscy założyli sobie tutaj klub także; i w sali posiedzeń są deputowanemi, za salą zaś klubistami); takiego ich sprawowania się na sejmie, pilnowali ustanowieni przez Radę centralną tak zwani komisarze, których ona przy klubie polskim ciągle utrzymywała; i w tym też a nie innym duchu wszyscy pp. deputowani galicyjscy, wyjąwszy chłopów, będących na rozkazy ministeryum, i kilku zacnych i niepodległych obywateli, którzy szli za własnym przekonaniem i zdaniem, od samego początku działali i do dziś dnia, mimo wypadków, działają. Jak dalece byli oni ślepemi narzędziami stronnictwa, agitującego w Galicyi przed 1m listopada, dowodzi sławny adres, który na wezwanie Rady centralnej do niej z Wiednia napisali; a w którym uznając jej zasługi, wedle dobra kraju podjęte, oświadczali jej, że się znajduje w posiadaniu pełnego zaufania całego kraju. (!!)

Pochodzenie przeto większej części deputowanych galicyjskich na sejm wiedeński raz w ten sposób sprawdzone; ich koniwencya i zgodność wiary z wiarą Rady narodowej raz udowodnione, tłómaczą zdaniem moim zupełnie ich dotychczasowe postępowanie. Pochodzenie to i wiara nakazywały im trzymać się w sejmie tych opinij i takie tylko popierać, które dążyły do zupełuej dyssolucyi Austryi, do jej rozpłynięcia się w Niemcy. Występywali przeto i wystepują dotąd przeciw wszystkiemu, co ma na celu konsolidacyą rządu państwa i organizacyą jakąkolwiek jego składowych części. Dla tego znajdują się w opozycyi z Czechami, którzy nie marząc o dyssolucyi Austryi, dążą owszem do jej restauracyi; bo w Austryi silnej, z przemagającym sławiańskim pierwiastkiem, widzą jedyną sposobność wyjednania i ustalenia narodowej organizacyi swojej prowincyi; i celowi temu wszelkie inne poświęcają względy. Dla tej samej przyczyny pp. deputowani galicyjscy sympatyzowali z Węgrami; bo w poczynaniu Węgrów dopatrywali się elementu dyssolucyi austryackiego państwa, na której opierają swoje nadzieje. Dla tej samej przyczyny trzymali się i wotowali kolejno z ultra-centralczykami austryackiemi, tudzież z ultra-hegemonistami niemieckiemi na sejmie wiedeńskim; z pierwszemi dla tego, że ci jako adepci idei wielkiej i potężnej Austryi, marzyli o silnym centralnym rządzie; i przeciwnicy państwa federacyjnego, o jakim Czechy myślą, byli i są tym samym przeciwnikami Czechów, których właśnie przewadze w sejmie, pp. deputowani galicyjscy chcą wszelkiemi siłami zapobiedz; z drugiemi dla tego, że popierali myśl wcielenia Arcyksięstwa i Czech do Rzeszy niemieckiej; co zdaniem pp. deputowanych galicyjskich równoważy dissolucyi Austryi, jako państwa i monarchii dissolucyi, do której oni właśnie dążą!

(Dalszy Ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiédeń, 28. grudnia. (Ogłoszenie jen. Welden.) Rządowa gazeta wiedeńska umieszcza ogłoszenie gubernatora jen. Welden, w którym wskutek powtórnych doniesień o istnieniu Klubu złośliwych ludzi, którzy mają mieć zamiar szance na bastyonach w nocy szturmem zdobyć i armaty zagwoździć, oznajmia mieszkańcom Wiednia, że w takim razie trzy wystrzały alarmowe całą załogę w 15 minutach na stanowiska wyznaczone zwołają, że wojsko da ognia do mas, które się nocną porą do szanców zbliżą lub na żądanie straży nie ustąpią, że na wystrzały alarmowe wojsko obsadzi domy blisko szanców będące, które przeto na żądanie otworzone być mają, ostrzega oraz, aby w razie zbiegowisk kobiety i dzieci trzymały się w oddaleniu, gdyż kule niezawsze trafiają winnego.

Gazeta wiedeńska z dn'a 26. grudnia z. r. zamieszcza w części urzędowéj 7. buletyn armii austryackiéj następującéj osnowy: JEgo Excelencya książe Windiszgraetz zajął wczoraj dnia 27. o godzinie 1½ po popułudniu miasto Raab, podczas gdy pierwszy korpus armii powyżéj, a drugi poniżéj tegoż miasta rzekę Raab przeszedł w miejscu, gdzie do Dunaja wpływa i tym sposobem nieprzyjacielowi odwrót odciął.

Feldmarszałek posunął się osobiście na czele korpusu rezerwowego ku rzece Rabnitz, na któréj zaraz most postawić kazał; — tam otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciel opuściwszy miasto i wysypane przez niego mocne szańce zwrócił się z większą połową swojéj armii ku twierdzy Komorn, z mniejszą zaś ku Budzie.

Deputacya z miasta Raab oddała klucze miasta a wchodzące wojsko przyjęte zostało głośnemi okrzykami radości. W wieczór oświecono miasto. Nieprzyjaciel tak szybko uchodził, ze niemógł być dognany. Tylko na małéj wyspie Schüt przyszło do utarczki, w któréj oddział Chevaulezerów z Kress szczególną odwagą się odznaczył.

Buntownikom wzięto oficera i 9ciu huzarów w niewolę. Strzelcy, którym się udało przejść przez lody Dunaju, przyprowadzili kilkunastu jenców. Zważywszy ogromną ilość szanców, które nieprzyjaciel prawie bez strzału opuścił, okazuje się jawnie jak jest zdemoralizowany. Brak odwagi w polu usiłuje on wynagrodzić deklamatorstwem i rozszerzaniem fałszywych wieści o odniesionych przez siebie jakoby zwycięstwach i tym sposobem kraj i zagranicę w błąd wprowadzić. Uciekając niszczy on wszystko mieczem i ogniem i dobry byt własnego kraju ruinuje. — Mnóstwo oficerów węgierskich, tudzież urzedników administracyi wojskowéj korzystali z sposobności odwrotu nieprzyjaciela i wrócili pod chorągwie, do opuszczenia których koniecznością tylko zmuszeni byli. Wedle raportów właśnie co odebranych, korpus gen. hr. Nugent liczący do 12,000 żołnierza, osadził dnia 25. b. m. miasto Körmend ścigając uchodzących powstańców po za Perezel aż do Janoshacza.

Wskutek tego ruchu połączył się z korpusem podpułkownika hr. Althana, a przez ostatni z główną armią JEgo excelencyi p. Feldmarszałka.

Podług raportu z Klauzenburga z dnia 13. grudnia, podpułkownik Urban ścigał nieprzyjaciela aż do granicy węgierskiéj koło Nagy Banya. Po drodze wszystkie włości romańskie znalazł do szczętu spalone i 32 Romańczyków na szubienicy wiszączych. Widok ten sprawił naturalnie wielkie rozjątrzenie. Strata Węgrów wynosi do 150 zabitych i 60 pojmanych.

Chevauleżery 1széj dywizyi Maximiliana Ferdynanda, pod dowództwem majora barona Busseka, atakowali z rzadką odwagą w ciasnych ulicach nieprzyjacielską piechotę i takową zupełnie porazili.

Nieprzyjaciel, z którym tu miano do czynienia, składał się po największéj części z ochotników wiedeńskich w mundurach węgierskich. —

Po oczyszczeniu ziemi siedmiogrodzkiéj z nieprzyjaciela, podpułkownik Urban wrócił do Klauzenburga i stanął tam dnia 4. grudnia. —

Wracając wysłał oddział wojska w dolinę wielkiego Samosza celem, połączenia się z oddziałem podpułkownika Lozman, w tych stronach na prawym skrzydle operującym, co też w miasteczku Sombor uskutecznionèm zostało.

Komendantem powstańców w Fekeletko jest jenerał Bem, niewyleczony jeszcze z zadanej mu w Peszcie rany.

Gubernator wojskowy i cywilny,
Welden,
porucznik-feldmarszałek.

Wiédeń, 29. grudnia. (8. buletyn armii.) Z głównéj kwatery Raab nadesłał mi p. feldmarszałek książę Windiszgraetz wiadomość z dnia wczorajszego wieczór, że po uwiadomieniu o cofnięciu się nieprzyjaciela, zawartym w wczorajszym sprawozdaniu, kazał pan Feldmarszałek panu jenerał-majorowi Ottingerowi wyruszyć przyśpieszonym marszem do Babolny, w celu ścigania armii nieprzyjacielskiéj.

Pan jenerał-major Ottinger przybył tamże dnia 28. o 6. god. z rana, gdzie zastał uszykowaną przednią straż (avant-garde) nieprzycielską, na którą natarł niezwłocznie.

Batalion dawnego pułku księcia Prus (Prinz v. Preussen), liczący prawie 600 ludzi, został od dwóch dywizyi kirassyerów pułku Wallmoden po największéj częsci w pień wycięty, a resztę zabrano w niewolę.

Między poległymi znajdował się były kapitan Szél, który jako zdrajca pozostał przy powstańcach, a rząd rewolucyjny mianował go majorem.

Prócz tego pojmano kilku huzarów, i infanterzystów z batalionów Honvéd, razem 7 oficerów, 700 ludzi, a między nimi 200 rannych i zdobyto wóz z amunicyą i jedne chorągiew.

Powstańcy zabrali wprawdzie kilka koni ze stadnin w Babolnie, budynków atoli wcale nie uszkodzono.

Dzisiaj 26. grudnia feldmarszałek postąpi daléj w swych operacyach z armią.

Wiédeń, 29. grudnia 1848.

Wojskowy i cywilny gubernator
Welden,
feldmarszałek-porucznik.
(W. Z.)

Wiédeń dnia 26. grudnia. — Przypadek nieszczęśliwy, który się d. 26. b. m. na kolei Oderbergskiej wydarzył, w skutek którego dwie osób zabitych, wielu pasażerów mniej lub więcej ranionych i kilka wagonów zgruchotanych zostało, jest jeszcze przedmiotem codziennych rozmów. Komisya śledcza zatrudnia się rozpoznaniem (wyświeceniem) stanu rzeczy i przyczyn tego smutnego wypadku.

Ołomuniec dnia 27. grudnia. — Po świętach, prawa tak zwane zasadnicze obywateli austryackich, mają być wzięte pod obrady sejmu. Tymczasem oddano je pod sąd powszechny. Daj Boże, żeby sąd ten był bezstronnym i trafnym. Wiemy, że partya radykalna powstawać będzie na odmiany pierwotnego projektu, jeszcze w Wiedniu wypracowanego. Pozór atoli nie powinien nikogo łudzić; i gdydy się tylko każdy chciał gruntownie rozpatrzyć w pro-

ponowanych odmianach, a przekonałby się, że w zmianach, o których mowa, uwzględniono tylko najsłuszniejsze żądania partyi konserwacyjnej.

Kroacya.

Zagrzeb. Gazeta zagrzebska ogłasza statuta tamiejszej Lipy sławiańskiej. Art. 1. „Zasady i cel Lipy sławiańskiej“ jest następującej osnowy: 1) Podźwignienie, ustalenie i rozwijanie się narodowości sławiańskich w ogólności; osobliwie w państwie austryackim, a to głównie w południowych prowincyach sławiańskich. Do osiągnienia zamierzonego celu, naród sławiański wszystkiemi drogami słusznemi z całą siłą dążyć będzie. 2) Obopólność szczepów sławiańskich, tychże wzajemne porozumienie się i połączenie, we względzie materyalnym i moralnym, przez wzajemne popieranie swoich planów, do osiągnienia celu. 3) Nadanie przynależnej powagi w państwie pierwotnemu prawu politycznemu narodu, mianowicie, ażeby naród i pomyślność jego były celami państwa, ażeby tenże miał należyty udział w rządach państwa, krótko mówiąc, ażeby monarchiczno-demokratyczna zasada urzeczywistnioną w rządach była zupełnie. 4) Dążność, ażeby państwo austryackie było państwem federacyjnym, składającym się z pojedyńczych samodzielnych narodów, rządzących się prowincyonalno-krajową administracyą, na zasadzie całkiem równego uprawnienia wszystkich, w związku państwn zostających narodowości, bez względu na dawne prowincyonalne i administracyjne instytucye; co znaczy, że granice prowincyj, wspólne państwo federacyjne stanowiących, oznaczyć ma natura narodów, a głównie ich język. 5) Tworzenie i pomnażanie środków do podniesienia oświaty, moralnej godności i materyalnej pomyślności narodu naszego, jako to: zaprowadzenie szkół i innych instytutów, ku wykształceniu służących, podźwignienie rolnictwa, rękodzieł i handlu i t. p.

Niemce.

Frankfurt n. M. 24. grudnia. (Dotychczasowy ambasador rzeszy niemieckiej w Londynie.) Pan Adrian były ambasador niemieckiej władzy centralnej przy dworze angielskim, dnia dzisiejszego wyjechał do Londynu, aby pismo odwołujące go z dotychczasowej posady osobiście oddać i niezwłocznie do Frankfurtu powrócić. (Pr. St. A.)

Anglia.

Londyn 23. grud. (Zachowanie się Rosyi względem Hiszpanii i Neapolu.) Dziennik „Standard“ donosi: „Dowiadujemy się, że cesarz rosyjski formalnie zaprzeczył uznanie królowej hiszpańskiej Izabelli II. Ambasador hiszpański przy dworze petersburgskim, ani u cara ani u ministra Nesselrode niemógł otrzymać audyencyi. W skutek tego zamyślał niezwłocznie żądać swoje paszporta.” Neapolitański korespondent dziennika ”Times” donosi, że król Ferdynand odebrał od cesarza rosyjskiego własnoręczny list, w którym tenże oświadcza, że tylko wielkie oddalenie było przeszkodą, iż mu nie niósł pomocy w poskromieniu buntowniczych Sycylijczyków. Zresztą cesarz rosyjski swoim reprezentantom w Londynie i Paryżu miał dać zlecenie, aby przeciw dalszemu trwaniu interwencyi angielsko-francuzkiej energicznie zaprotestowali i aby oraz oświadczyli nieukontentowanie cara z powodu zachowania się obydwóch admirałów, którzy przeszkadzali operacyom wojskowym jenerała neapolitańskiego. Pomimo to niema obawy, aby dyplomacya rosyjska w tej mierze czynnie wystąpiła, gdyż się zapewne tylko na rolę pośrednictwa ograniczy. Kwestya sycylijska zresztą nieposunęła się dalej i wszystko dotąd zostaje przy dawnym.

Londyn, 21. grudnia. (Pogłoski dyplomatyczne.) Podług gazety „Chronicle“ oczekują w Londynie księcia Esterhazego, który w nadzwyczajnym poselstwie wstąpienie na tron Franciszka Józefa ma oznajmić i tam jako poseł dworu austryackiego pozostać. Słychać, że opróżnione miejsce posła francuzkiego ofiarowano p. Thiers, który atoli takowe przyjąć się wzbrania. Tymczasem zostaje p. Montherot wnuk p. Lamartine, posłem francuzkim. — (A. Z.)

Francya.

Paryż. 25. grudn. (Różne opinije dzienników francuzkich o teraźniejszym rządzie.) „National zapytuje, jakiej jedności w działaniu spodziewać się można, po ministeryum złożonem z osób najrozmaitszych i sprzecznych dążności politycznych? Taki początek zaiste nie jest najkrótszą drogą, aby sobie zjednać zaufanie republikanów. Ale może teraźniejsze ministeryum bez takiego zaufania wydołać zamyśla. Niech i tak będzie! Lecz niech się nie dziwi, jeżeli republikanie niedowierzającem okiem utrzymania konstytucyi strzegą.

„Constitutionnel“ broniąc ministeryum utrzymuje, że siła nowego rządu nie leży w przymiotach osobistych, lecz w niezmiernej większości, która go wywołała. Organ legitimistów „Gazette de France“ który pierwszy Ludwika Napoleona wskazał jako kandydata do prezydentury, teraz z otwartą opozycyą występuje przeciw obecnej formie rządu wołając: ”Narzucono nam rzeczpospolitę jako szczyt, a okręg jako podstawę państwa; ale wkrótce wróci proskrybowana gmina i monarchia.”

Dziennik ”Reforme„ żąda, aby prezydenta rzeczypospolitej stawiono przed sąd policyjny, ponieważ krzyż legii honorowej z brylantami bez upoważnienia nosi. Krzyż ten otrzymał jeszcze w kolebce od swego wuja. Inny organ p. Ledru Rollina ”Revolution” także chce prezydenta do odpowiedzialności pociągnąć, ponieważ nosił szlify jenerała dywizyi. Inny znowu dziennik dziwi się, dla czego w świcie prezydenta tak mało było jenerałów.

—— 25. grudnia. (Zgromadzenie narodowe.) Powszechnie sądzą, że Zgromadzenie narodowe, nim się rozwiąże, jeszcze tylko prawo wyborowe i kilka ustaw organicznych uchwali. Agitacya na prowincyach za rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego codziennie wzrasta. W północnych, wschodnich i południowych departamentach przygotowują się liczne petycye, aby przeciw wotowaniu ustaw organicznych przez teraźniejsze Zgromadzenie narodowe zaprotestować, gdyż przez to, jak utrzymują, mandat swój przekracza. W samem nawet Zgromadzeniu narodowem utwierdza się zdanie o stosowności rychłego rozwiązania. Pan de Larcy wniósł tę kwestyę przedwczoraj w 13. biurze, znalazł atoli silną opozycyę. Prezydent i rada ministeryalna nie zgodzili się jeszcze co do amnestyi, ponieważ tamten za wiele, ci zaś za mało pozwalają. Zdaje się, że decyzya w tej kwestyi aż do ukończenia procesu względem powstania z 15. maja odroczoną zostanie.

(P. St. A.)

—— 25. grudnia. (Okólnik ministra spraw zagranicznych.) Pan Drouyn de Lhuys, nowo mianowany minister spraw zagranicznych, wydał okólnik do wszystkich zagranicznych posłów w Paryżu zostających, w którym zapewnia, że zewnętrzna polityka rządu rzeczypospolitej francuskiej będzie polityką pokoju, pojednania i wspólnego względem narodów braterstwa.

Dziennik ”Patrie” prostując doniesienia ”Assemblée Nationale“ i „Reforme“ względem interwencyi przeciw Rzymianom, oświadcza: „Kilka dzienników utrzymuje, jakoby w radzie ministeryalnej 22. grudnia jakowaś uchwała względem państwa papiezkiego zapadła. Doniesienie to zupełnie jest błędne.

Włochy.

Rzym, 14. grudnia. Przedwczoraj przybył tu z brojnym orszakiem jenerał Garibaldi. Stronnictwo demokratyczne przyjęło go jako znakomitego wodza, chociaż on rzeczywiście tylko jest głową bandy (capobanda). Przed bramą jego pomieszkania stoją dzień i noc rzymski legionista i jeden z jego bandytów (scherani) na straży. W nocy 12. grudnia obawiano się demonstracyi republikańckiej. Silne patrole milicyi miejskiej, karabinierów i dragonów utrzymywały porządek w mieście. Nad wieczorem tłum proletaryuszów udał się pod okna jen. Garibaldi z wezwaniem, aby na kapitolu rzeczpospolitę ogłosił. Jenerał odpowiedział, że gruszka jeszcze nie dojrzała, lecz skoro tylko właściwa pora nadejdzie, wtedy on sam obywateli rzymskich wezwie i dla ogłoszenia republiki na kapitol ich zaprowadzi. Znajdujemy się tu w stanie zupełnej anarchii, chociaż jeszcze dotąd nie przyszło do rozlewu krwi ani do rozboju. Circolo Popolare panuje nad ministeryum, a obadwa nad izbą deputowanych, galerye zawsze są napełnione uzbrojonymi proletaryuszami, którzy dyskusyę przerywają i grożą. Rada najwyższa nic innego nie robi, jak tylko potwierdza wszystkie uchwały izby. Kilku członków téj Rady złożyło swój urząd. Również codzień występuje kilku deputowanych z izby. Nędza, która w Rzymie panuje jest niezmierna. Wyjazd papieża i dworu, kardynałów, ciała dyplomatycznego i tylu książąt i majętnych ludzi odejmuje miastu, według zbliżającego się do prawdy wyrachowania, w obiegu miesięcznym niemniéj jak 40,000 scudi. Borghese, Salviati, Doria są w Gaëcie, Aldobrandini w Belgii; książe Massimo przyjaciel i kolega ministeryalny p. Rossi, z Neapolu do Londynu wyjechał. Ojciec św. odbył już dwa konsistoria w Gaëcie, niewiadomo jednak dotąd co w nich uchwalono. (A. Z.)

Rzym, 14. grudnia. Przed pałacem Cancellaria, gdzie izba deputowanych nad postanowieniem Giunty prowizorycznéj debatowała słyszano przed kilką dniami głosy: „Viva Gesù Cristo costituente“ inne głosy odzywały się: „Morte ai preti!“ Że takie głosy nie małą wznieciły obawę, jest rzeczą bardzo naturalną. Tą razą jednak skończyło się na przestrachu, albowiem ci, którzy do demokratycznych namiętności się skłaniają, obecnie nato są zajęci jenerałem Garribaldi, bohaterem (!) z pod Montevideo, aby się podobnemi zatrudniali myślami. Słychać, że ten wielbiony Capitano, przypominający średniowiekowych Condottieri, ma wstąpić w służbę papiezką na miejsce jenerała Zucchi, który jak z Liwurny donoszą, do Gaety się udał. Zaś pater Gavazzi, który się słowem honoru obowiązał, że tutaj kazań mieć nie będzie, odjechał dziś szybkowozem. „Constituzionale Romano“ umieszcza odezwę kardynała Castracane, w której oświadcza gotowość swą wstąpienia do komisyi di Governo. Powszechne jest zdanie, że Papież wkrótce do Francyi odpłynie. (A. Z.)

Rzym. 15. grudnia. (Papież — nowe ministeryum.) Dziennik „Nationale“ donosi z prywatnej korespondencyi z Rzymu: Osoby dobrze uwiadomione utrzymują, że papież przez jakiś czas w Civitavecchia zabawić zamyśla, pod ochroną angielsko-francuzkiéj eskadry; że tam mianować będzie nowe ministeryum, które z następujących osób złożone będzie: Montanari, ministrem spraw wewnętrznych i policyi; Albbé Rosmini, oświecenia; marchese Bevilacqua, skarbu; Ricci, handlu; jenerał Zucchi, wojny.

Daléj twierdzą, że ministrowie obcych dworów różnią się w zdaniu względem miejsca pobytu papieża, lecz na propozycye ministra angielskiego większość ich się zgodziła.

„Gazeta di Bologna” z 18. grudnia donosi z Rzymu z 15. grud. o 3 god. po południu następującą wiadomość: „W chwili w któréj list ten piszę, papież przybył już do Civitavecchia. Policyą portową i miejską wykonywać będzie angielsko-francuzka eskadra morska i ztąd papież będzie wydawał rozkazy tyczące się reorganizacyi państwa. Nikt przeto już nie będzie twierdził, że papież w Gaecie jako więzień jest strzeżony.

Dziennik „Colambrone” donosi 15. grudnia z Liwurny: Właśnie w chwili kiedy nasz dziennik pod prasę dajemy, odbieramy parostatkiem wiadomość, że całe rzymskie ministeryum do dymissyi się podało.

„Gazz. Piemontese” z 22. grud. donosi z Ankony, że konsul francuzki w Ankonie zrobił układ względem dostarczenia żywności dla eskadry morskiej na trzy miesiące. Z tego niektórzy wnoszą, że do tego portu wkrótce inne wojenne okręty przybędą i tu zostaną.

„Il Nationale” z 15. grud. z Florencyi donosi, że papież Gaëtę opuścił (?) i do Francyi odpłynał.

(W. Z.)

Rosya.

Petersburg 17. grudnia. — Z powodu opróżnionéj posady arcybiskupstwa warszawskiego, mianowani zostali: Arcybiskup podolski, Arseni, arcybiskupem warszawskim i nowogeorgiewskim, i archimandrytą poczajowskiego i uspeńskiego klasztoru, oraz nadaje mu się administracya eparchii wołyńskiej; biskup charkowski, Jelpidifor, biskupem Podola i Bracławia; wikaryusz eparchii pskowskiej, biskup Rygi, Filaret, biskupem Charkowa i Aehtyrki; wikaryusz eparchii litewskiej, biskup kowieński, Platon, wikaryuszem eparchii pskowskiej i biskupem Rygi. (Pr. St. A.)

— W poniedziałek, 29. listopada, jo. książe serbski Miłosz Obrenowicz, miał zaszczyt być przedstawionym jego cesarskiéj mości.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 23. grudnia. — Dowozy zboża zaczynają się już powiększać, tak że od kilku dni częścią konsumenci tutejsi, częścią spekulanci rozkupują wszystko po cenach nie zmienionych. Dowożona teraz pszenica już także i co do gatunku lepsza, biała i ważna; z tego wszystkiego wynika znakomite ożywienie targu naszego i ceny od kilku dni silnie się ustalają; tę jednak uczyniliśmy uwagę, że doborowa pszenica, bardzo dobrą wagę a przytem piękne wejrzenie mająca, zawsze płaconą bywa po 3 i 4 sr. gr. wyżej nad ceny notowane; szczególniej poszukiwaną jest pszenica piękna biała. Dziś ceny były następujące: dobra biała pszenisa 57 sr. gr. szefel (złp. 22 gr. 24 korzec), średnia 53 sr. gr., a pośledna 48 sr. gr.; dobra pszenica żółta po 54 sr. gr. (złp. 21 gr. 18 kor.), średnia 50, a pośledna 45 sr. gr. szefel. Żyto, mające funt. 88 wagi, 33—33½ sr. gr. szefel (złp. 13 gr. 6 korzec), średnie 85funtowe po 30—31 sr. gr., a mniejszą wagę mające gatunki po 28—29 sr. gr. za szefel, lecz takich bardzo małą ilość sprzedać można i to z trudnością. Jęczmień w dobrych gatunkach płacono po 26 sr. gr. szefel (złp. 10 gr. 12 korzec); średni po 24 sr. gr., a pośledni 22 sr. Owies 14—17 sr. gr. szefel (złp. 6 gr. 24 korzec). Groch do gotowania 30—33 sr. gr. szefel. Rzepaku prawie nic nie dowożą, piękny chętnie kupują po 95 do 96 sr. gr., ale dostać po trudno.

Londyn 20. grudnia. — Na dzisiejszym targu zbożowym było tu bardzo cicho, ceny tylko nominalne mogą się notować tak jak w poniedziałek. Dowieziono z zagranicy: pszenicy 2910, jęczmienia 2140, owsa 3150 kwarterów. (Kor. hand.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.